Rok XXXIII. We Lwowie, czwartek dnia 29 marca 1900 r. Nr. 88.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Epigoni hajdamaków.

Lwów 28 marca.

Wprost z koncertu na cześć ukraińskiego poety, Tarasa Szewczenki, poszła wczoraj młodzież ruska, pod wodzą „kwiatu“ swej inteligencji, a więc doktorów, dziennikarzy, a nawet profesorów uniwersytetu, do jednej z restauracyj żydowskich i tam dała folgę wezbranym swym uczuciom „patrjotycznym“. W jaki sposób to się objawiło, opisał nasz sprawozdawca dziennikarski na innem miejscu. Oto, gdy kapela wojskowa, w szeregu melodyj słowiańskich, zagrała także pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — która, jak wiadomo, jest zupełnie identyczna z melodją czeskiego „Hej Slovane“ — wówczas ci godni potomkowie hajdamaków, uniesieni widocznie nienawiścią żywiołową do polskości, a więc i polskiej pieśni, wyprawili w sali karczemną awanturę.

Zgromadzona tam publiczność polska zachowała się wobec tej idjotycznej w równym stopniu, jak na wskróś nikczemnej prowokacji, z podziwu godnym taktem. Jakby na dany znak, opuściła gromadnie salę, pozostawiając bezczelnych awanturników panami placu. Gdyby tak było odwrotnie i podpita, a z krewkich temperamentów i niedowarzonych głów złożona młodzież polska, — sprowokowała była w podobny sposób przeważającą w sali publiczność ruską, to z pewnością byłoby przyszło ze strony tej ostatniej do czynnego oburzenia i wzywania na pomoc policji... Bez wyciągania jakichkolwiek konkluzyj, poprzestajemy na samem skonstatowaniu tej różnicy, rzecby można, kulturno-towarzyskiej...

Pozostawiając to jednak na uboczu, powracamy do owej antipolskiej demonstracji kochanych naszych Rusinków, rozmaitego stanu i wieku.

Czyż w istocie ten obchód na cześć wielkiego piewcy wolności, jakim niezaprzeczenie był Szewczenko, natchnął zgromadzonych tam słuchaczy do dzikiej, barbarzyńskiej manifestacji przeciw melodji, która jest właśnie bojowym hymnem wolności narodowej? Jeżeli tak, to duch Szewczenki niezawodnie ze wstrętem się odwrócił od takich wyznawców swoich, to większej obelgi nie mogli ci Rusini wyrządzić cieniom swego pieśniarza, jak, gdy tuż pod wrażeniem płomiennych jego słów, wyprawili szynkowną burdę na sam odgłos polskiej pieśni!

Ta cała gromadka była niezawodnie na koncertach znanej Nadieżdy Słowiańskiej i nie reagowała wcale na hymn carski, który dla patrjotów ruskich tak samo jest synonimem ucisku i eksterminacji, jak dla polskich. Natomiast melodja „Jeszcze Polska nie zginęła“ obudziła w niej zwierzęce instynkta *hominis lupi* i usposobiła do wybryków pijanej, rozpasanej tłuszczy hajdamackiej...

Smutne to, bardzo smutne! Goryczą niewysłowioną napełnia zaprawdę fakt taki serce polskie — acz obyte z zawodami i z przysłowiową niewdzięcznością ruską — gdy się zważy zwłaszcza, że w tym samym czasie rozpoczął w tem samem mieście swe obrady sejm, którego większość polska, od szeregu lat, taką wielkoduszną ofiarnością na cele oświaty ruskiej, swe pojednawcze intencje zadokumentowała! I mimowoli przypomina się nam sentencja o „jaszczurkach, ciepłem własnych piersi wyhodowanych“ i mimowiednie wzbiera w piersiach pogarda dla takich reprezentantów narodowości ruskiej, którzy pomimo stu kilkudziesięciu lat cywilizacji, płynącej strugą obfitą i na Ruś czerwoną, w przebraniu kosmopolitycznem inteligencji, kryją serca i dusze hajdamackie...

Sprawy sejmowe.

(Zmiana statutu miasta Lwowa).

Dotychczasowe usiłowania gminy miasta Lwowa, celem utrzymania kompetencji reprezentacji miejskiej w sprawach podatkowych, mimo przychylnej opinji sejmu, zostały bezowocne, gdyż odnośnym uchwałom dwukrotnie odmówiono sankcji. Chodzi tu głównie o §. 92, który zezwala radzie miejskiej, za zezwoleniem wydziału krajowego, dodatki do podatków bezpośrednich nakładać według rozmaitej stopy. Rządowi ta gwarancja wydaje się za małą, obawia się bowiem (w interesie kapitału!), że gmina będzie się starała chronić swoich obywateli, opłacających powszechny podatek zarobkowy, a natomiast cały ciężar dodatków gminnych przesunie na przedsiębiorstwa, obowiązane do składania publicznych rachunków. Rząd więc domaga się, ażeby prawo to zawisłem było nie od wydziału krajowego, ale od uchwalenia osobnej ustawy krajowej. Jestto ze strony rządu niewątpliwe ograniczenie finansowej autonomji gminy — wobec jednak oporu rządu, w interesie uporządkowania finansów, musiała się rada z tem zgodzić i powzięła uchwałę w myśl żądań Wiednia. Wydział krajowy akceptował to i odnośną ustawę przedłożył sejmowi.

(Sprzedaż soli).

Wydział krajowy przedłożył sejmowi dodatkowe sprawozdanie o sprzedaży soli w zarządzie kraju — po koniec r. 1899. Dochody wykazane są w kwocie 243.147 zł., a rozchody w kwocie 196.281, czysta więc nadwyżka z obrotu solą wynosi 46.866 zł. Nadwyżka ta jest za małą, aby jej użyć na zniżkę ceny; obniżenie takie bowiem o 1 grosz na 1 kilogr. wymagałoby rocznego dochodu co najmniej 500.000 kor. Natomiast dążeniem wydziału jest, ażeby sól wszędzie była sprzedawana po oznaczonych cenach, a nigdzie wyżej jak po 11 ct. Wydział krajowy nadmienia, że ministerstwo skarbu zezwoliło na podwyższenie kontyngentu z 4500 wag. na 4800 wag. co jest rzeczą bardzo pomyślną ze względu na coraz większe zapotrzebowanie. Nadmienia dalej wydział, że niebawem ustanie już dotychczasowe niehygieniczne pakowanie soli, która opakowywana będzie topkami w papier, opatrzony banderolą krajową. Ważne to ze względów hygieny i łatwej kontroli wagi.

(Nowy szpital publiczny.)

Wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt ustawy o uznanie nowo wybudowanego szpitalu w Gorlicach za publiczny i powszechny. Szpital ten na 40 łóżek wybudowany i urządzony staraniem i kosztem rady powiatowej w Gorlicach, dla uczczenia 50-lecia rządów monarchy, odpowiada najzupełniej wymogom techniczno-sanitarnym, a że wobec wzrastającego w gorlickiem przemysłu górniczego jest koniecznie potrzebnym — przeto wydział krajowy, w myśl petycji reprezentacji powiatowej, oświadcza się za uznaniem go, jako publicznego i powszechnego, a to z dniem 1 lipca b. r.

Język polski w szkołach średnich w Królestwie.

Plan wykładów języka i literatury polskiej w szkołach średnich w Królestwie, przedstawiony przez warszawski okręg naukowy i zaaprobowany przez rosyjskie ministerstwo oświaty, przedstawia się według informacyj petersburskiego „Kraju“ jak następuje:

„W szkołach średnich męskich (gimnazja i progimnazja) lekcyj tygodniowo będzie: w klasie wstępnej 3, w pozostałych klasach po 2; w szkołach realnych: we wstępnej i pierwszej po 3, w innych po 2; w szkołach żeńskich po 2 godziny w każdej z pierwszych 6-ciu klas. Program wykładów ma być następujący: w klasie wstępnej i pierwszej będzie wykładaną gramatyka: w drugiej i w trzeciej składnia: w czwartej powtórzenie szczegółów gramatycznych, wymagających oświetlenia naukowego, oraz pisownia. Począwszy od klasy piątej, uczniowie mają się zapoznawać w sposób praktyczny z literaturą polską: w klasie piątej — wiek XIV, XV i XVI (z pominięciem pisarzy łacińskich),— w szóstej wiek XVII i XVIII, w siódmej i ósmej wiek XIX do Kraszewskiego włącznie. Prócz tego, w klasie ósmej uczniowie zapoznać się mają z budową okresu i teorją literatury. Wogóle wykład języka polskiego ma być prowadzony równolegle z nauką języka rosyjskiego.

Dalej donosi „Kraj“, że pod przewodnictwem pomocnika kuratora warszawskiego okręgu naukowego, rozpoczęła czynności komisja, mająca wybrać i zatwierdzić do użycia w szkołach Królestwa nowe podręczniki do nauki języka polskiego i literatury, wobec postanowionego wykładu tych przedmiotów po polsku i zatwierdzenia nowych planów i programów.

Wojenne alarmy.

Jeszcze wcale nie ucichły wieści o zbrojeniu się Rosji na południowej i zachodniej granicy państwa, a już znowu dochodzą z dalekiego Wschodu wiadomości, jak dotąd sprzeczne, charakteryzujące jednak dostatecznie wojenną gotowość Rosji i w dość wysokim stopniu naprężony jej stosunek do odwiecznej rywalki w Azji — do Anglji. Obaj adwersarze szukają sobie sojuszników, a w tym wypadku sojusznikiem takim dla jednej, jak i dla drugiej strony, byłaby Japonja, zajmująca dziś na dalekim Wschodzie niemal mocarstwowe stanowisko. Po czyjej stronie objawia Japonja swe sympatje, trudno się domyśleć jeszcze, bo pod tym względem bardzo sprzeczne są wieści i zapatrywania. Tak np. włoski dziennik „Gazetta di Venezia“ publikuje poufne listy pewnego oficera włoskiego, należącego do eskadry wschodnio-azjatyckiej. Według nich, wszystko prze w Japonji do wojny z Rosją, wskazując ją jako narodową konieczność. Ma być pod tym względem jednomyślność w rządzie, armji i wśród ludności. Japonja ma być zupełnie gotową do wojny. Armja jest kompletnie zorganizowana, a flota od ostatniej wojny potrojona. Na ostatek, Korea jest przepełniona japońskimi oficerami i żołnierzami. Co się tyczy środków pieniężnych, to pod tym względem liczą w Japonji na pomoc Anglji. Wybuch wojny uważają tam za bardzo bliski.

Treść listu, jeżeli jest istotnie prawdziwą, wskazywałaby na to, że Anglja dobrze zabiega koło tego nowego „interesu.“ Ale i Rosja nie śpi. Okazuje się to z artykułu, który przynoszą petersburskie „Nowosti. Według tego miał mieć niedawno temu były minister premier Japonji markiz Chirobumi Ito rozmowę z korespondentem New-York-Heralda o ogólnem położeniu politycznem, a w szczególności o stosunku Japonji do innych państw. „Wieści o bliskiej wojnie Rosji z Japonją — powiedział Ito — są nieprawdziwe. Oba państwa zawarły ze sobą przymierze, dotyczące Korei. Wierzymy w uczciwość i sumienność Rosji, czego dowodem, że jej nowy poseł w Korei, zanim odjechał na swe stanowisko do Seulu, uważał za stosowne przedstawić się w Tokio. Afrykańska wojna w następstwach swych wzmocni Anglję. W przyszłości będzie się ona więcej zajmywać swoją armją i kolonjalnemi wojskami, a wówczas będzie ona mieć na całym świecie wojsko dobrze wyćwiczone. Japońska armja i flota nie przydaje się w ogóle dla jakichkolwiek celów kolonjalnych. Ma ona przeznaczenie bronić swych własnych interesów i nie bawi się w zabory. Charakter stosunków wszechświatowych w obecnym czasie na wschodzie, powinien obudzać w każdem państwie usiłowanie podtrzymania swoich interesów w taki sam sposób.

Kolonialna polityka Stanów zjednoczonych usiłuje naśladować także politykę innych państw. Sojusz Anglji z Japonją ma na celu utrzymanie Chin, ale Japonja życzy sobie, aby Chiny rozwijały się własnemi siłami. Przepełnienie rynku światowego Chińczykami, nie jest dobre, bo to naród zupełnie zacofany. Jeżeli Chiny poczną się rozwijać, to zwiększy się i popyt pracy, tak jak

ŚWIEŻA MOGIŁA.

Po Franciszku Smolce — Florjan Ziemiałkowski!

To już ostatni z tych wielkich Polski synów, którzy kładli pierwsze podwaliny pod gmach naszego politycznego i narodowego odrodzenia w tej dzielnicy.

To już ostatni z tych, co życiem własnem ilustrując martyrologję naszą, z pod szubienicy szli na najwyższe w monarchji stanowiska, którzy z równą energją, miłością i stałością zasad stali wobec stryczka, jak wobec tytułów, odznaczeń i zaszczytów. Ucisk w kraju naszym i nieustające prześladowania hartowały ducha, politycznej wierze męczenników nadawały chrzest święty, czyniły wolność tak tęskliwie upragnioną, jak znękanemu chorobą zdrowie. Serca krzepły w katuszach, obojętniały na powaby życia, na związki rodzinne, na szczęście domowe.

Jeden tylko przedmiot ich męczeństwa, jak Anioł Boży przytykał do ust spalonych gorączką kielich pociechy, przepędzał z więźniem noce bezsenne, krzepił nadzieję i oto ludzie wychodzili z ciemnic, tak politycznie ukształceni, jak gdzieindziej z parlamentów, tak czyści i w zasadach utwierdzeni, jak nigdzie!

W zamieszczonym wczoraj nekrologu podaliśmy daty — niby etapy życia tego człowieka niezmordowanej pracy, niespożytej energji, a pełnego miłości ojczystej ziemi i sprawy — dziś dorzucimy kilka liści do wieńca jego zasług, kilka szczegółów z tego życia, które młodzieży naszej za przykład służyć powinno. Pomijamy ogólniej znaną epokę spiskową i więzienną: patrzymy na Ziemiałkowskiego jako reprezentanta miasta Lwowa na sejmie rakuskim z roku 1848. Sylwetę jego, jako człowieka i polityka, kreśli nam najlepiej Leszek Dunin Borkowski *). Przedstawia go jako człowieka, o którym rzec można: „pokolenia po pokoleniach przeminą strawione trudem i nędzą; święci mrzeć będą w kajdanach, w głodzie, na szubienicach i czego tylko zażąda wielkość ich sprawy; ale zasady ich ostaną i nie przeminie dzień ich zwycięstwa!“ „Ziemiałkowski silny był przekonaniem, a sercem skromny. Nie pragnął błyszczeć wymową, nie chodziło mu o oklaski. Długi czas nie odzywał się w sejmie i siedział prawie nieznany. W Kromieryżu, w sprawie wolności wyznań wyszedł na mownicę sejmową po raz pierwszy i ostatni. Uprzedzenie było przeciw niemu, bo ludzie, sądząc po sobie, myśleli zapewne: Kto mógł mówić dobrze, ten już pewnie mówił — a ta mowa pod jesień to jakiś parlamentarny pierwiosnek!“... Tymczasem mowa Ziemiałkowskiego robiła czem raz potężniejsze wrażenie. Pomiarkowano, że w pierwocinach tych objawia się dojrzałość pierwszej siły — i ucichło w izbie. Ta cisza ciekawości i zajęcia, jaką nie łatwo kto wywoływał w sejmie rakuskim, ta cisza zdobyta siłą przeciw uprzedzeniu, ustała dopiero z ostatniem słowem mowcy, zmieniając się w huragan oklasków...

To był jedyny występ Ziemiałkowskiego w pełnej izbie; zaznaczyć też należy, że zmarły nie zapatrywał się na sejm ów tak optymistycznie, jak inni. Obliczył się on z daną chwilą i poznał, że ona nie spełni jeszcze oczekiwań narodów i jego marzeń. Nie mniej przeto nie zniechęcał się i pracował wytrwale. Wybrany do komisji konstytucyjnej „zasiadał w niej jako duch przyszłości, targując się w jej imieniu o każdy włosek, aby następni mieli o ten włosek ułatwioną pracę dni swoich“ — powiada Borkowski. Kiedy w komisji tej stadjonowscy Rusini postawili wniosek o podział Galicji, a członkowie komisji okazali zupełną nieświadomość stosunków, wyświecił im Ziemiałkowski ten przedmiot, ze strony historycznej, politycznej, prawnej i rozumowej, w sposób tak przekonywujący, że z 30 członków komisji 26 oświadczyło się przeciw podziałowi. Pobity na głowę Jachimowicz, umilkł, milczeniem zawstydzonych. Sylwetkę swą kończy Borkowski słowami następującemi: „Przekonanie robiło Ziemiałkowskiego cichym i spokojnym. Wiedział on, że postęp ludzkości nie zawisł od sejmu ustawodawczego i że nie ustanie z nim razem. Przewidywał, że nadejdą ciężkie dni doświadczenia. Ubolewał nad teraźniejszością, w przyszłość nie wątpił, przeto nie opuszczał rąk, nie żałował zabiegów, nie trętwiał. Wypoczynek będzie po śmierci“. — Już spoczywa!

* * *

Znów minęło lat jedenaście w pracy cichej, wewnętrznej, okraszonej nie dobrowolnym pobytem w Tyrolu. Patent lutowy otworzył świeżą do pracy drogę. Niebezpieczeństwo, jakie krajowi groziło, było wielkie i widoczne, niechęć Schmerlinga aż nadto wyraźna i jasna!

Potrzeba było myśleć o szukaniu środków obrony: i ta chwila łączy nazwisko zmarłego z historją powstania „Dziennika Polskiego“. Grono patrjotów, pod przewodnictwem dra Franciszka Smolki i dra Florjana Ziemiałkowskiego, widząc, że dewizą rządów Schmerlinga jest centralizm i hegemonizm niemiecki, choćby za cenę pogwałcenia wszelkich praw ludzkich i boskich, postanowiło założyć codzienne pismo polityczne z nazwą „Dziennik Polski“, na który zasłużony autor „Ery konstytucyjnej“ Xawery d'Abancourt, u schyłku rządów Gołuchowskiego otrzymał koncesję. Dnia 1 października 1861 pojawił się pierwszy numer tego pisma.

„Programem „Dziennika Polskiego„ — pisze Abancourt w cytowanem powyżej dziele — była obrona narodowości i wolności, a więc walka przeciwko pogwałceniu autonomji kraju, przeciwko jego germanizowaniu, przeciw naruszaniu praw obywatelskich“. Mimo taktyki, nader oględnej w polemice, sypały się hojnie na „Dziennik“ konfiskaty, grzywny i procesy; wreszcie skorzystano z artykułów p. t.: „Jak stoją rzeczy w Europie“, krytykujących awanturniczą politykę Napoleona i zaaresztowano d'Abancourta i autora tych artykułów, Henryka Rewakowicza. Wydawnictwo „Dziennika“ zostało zniesione, podjęto je dopiero w 7 lat później! Był to wogóle czas bezprzykładnego ścigania piszących. W rok po nadaniu konstytucji, to jest w lutym 1862 p. Zyblikiewicz w mowie swej mianej w radzie państwa, naliczył więcej miesięcy ciężkiego więzienia, nałożonych na naszych publicystów, aniżeli w całej zresztą monarchji i to nie od nadania konstytucji, ale od zniesienia cenzury! Los redaktorów „Dziennika“ dzielili wówczas: Zygmunt Kaczkowski, Platon Kostecki, Hipolit Stupnicki, Karol Cieszewski, Osiecki, Tadeusz Romanowicz etc.

W sejmie zasiadał Ziemiałkowski od roku 1861 i był dwukrotnie wybierany członkiem wydziału krajowego. Na tem stanowisku oddał krajowi niespożyte zasługi, jako człowiek wielkiej i rozumnej inicjatywy. Z jego inicjatywy wyszedł jeden z pierwszych projektów ustawy gminnej, on wniósł o założenie ksiąg hypotecznych dla posiadłości włościańskich i urgował nieustannie o szybkie i sprawiedliwe załatwienie sporów o lasy, pastwiska i grunta. On też opracował projekt ustawy o mytach krajowych, powiatowych i gminnych, tudzież projekt ustawy o wywłaszczaniu na rzecz dróg krajowych, obwodowych i gminnych. I znów więzienie — do listopada 1865. W r. 1867 zasiadł znów w sejmie ze Stanisławowa i w tej sesji przedstawił projekt adresu do tronu, który został następnie przez komisję cofnięty. Sejm w r. 1867 — tuż po wstąpieniu sympatycznego dla autonomistów hr. Belcredi, a po mianowaniu Beusta, był jednym z najciekawszych sejmów. Chodziło o obesłanie lub nieobesłanie rady państwa. Reprezentantem pierwszej myśli był Gołuchowski, drugiej Smolka. Zwyciężyła myśl obesłania rady państwa, a późniejsze układy delegacji naszej z Beustem i uzyskanie poważnych koncesji świadczą, że stało się dobrze. Ziemiałkowski podzielał zdanie Gołuchowskiego.

Jednak zbytnie nadzieje okazały się złudnemi: rządy Auersperga dopomogły tylko do zwycięstwa centralistów, wśród których wodzili prym zdecydowani nasi wrogowie: Giskra, Herbst, Plener, Hassner etc. Buta centralistów wywołała żywe oburzenie w sejmie. Na posiedzeniu sejmowem 24 września 1867 uchwalono znaną rezolucję, która stała się powodem usunięcia się Gołuchowskiego z posady namiestnika. I znów odezwał się ze strony Smolki głos nieobsyłania rady państwa — i znów zwyciężyło zdanie Ziemiałkowskiego, który silnymi argumentami przeważył większość sejmową na swoją stronę, t. j. za obesłaniem rady państwa, która zebrała się 17 października 1868. Tu rozpoczął Ziemiałkowski energiczną i konsekwentną walkę w obronie postulatów sejmu, wyrażonych w rezulucji. Skłonił on Koło, ażeby rezolucję tę przedłożyło izbie właściwą drogą, t. j. przez gabinet, a kiedy ten zwlekał z jej przedłożeniem, wniósł Grocholski odpowiednią interpelację. Dość ostro odpowiedział Giskra, że tej drogi nie uznaje konstytucja, na co Ziemiałkowski wnet postawił wniosek: „Izba raczy wezwać rząd, aby przedłożył radzie państwa rezolucję sejmu galicyjskiego do konstytucyjnego traktowania“. Wezwaniu temu uczyniono zadość. W cztery dni później Giskra pod naciskiem posłów polskich oświadczył, że „nie ma nic przeciw przekazaniu komisji wniosku Ziemiałkowskiego“. Ale komisja przedstawiła swój referat dopiero w przeddzień zamknięcia sesji parlamentarnej — i to referat odmowny. Prezydent izby oświadczył zgodnie z wolą centralistycznej większości, że z powodu zakończenia sesji nie może mieć miejsca dyskusja nad rezolucją galicyjską... *Sic fata...*

Sprawa rezolucyjna znalazła we Lwowie głośne echo. Przeciwnicy Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego oskarżali ich, że to oni skłonili sejm do obesłania rady państwa, a przez to udaremnili spełnienie żądań, zawartych w rezolucji. Zwołane *ad hoc* zgromadzenie, w którem najmniej stosunkowo było wyborców, uchwaliło na ratuszu lwowskim wotum nieufności dla obu, co ich skłoniło do ustąpienia. Ale nieobecność Ziemiałkowskiego w sejmie nie zapewniła Smolce zwycięstwa, znów bowiem jego wniosek o nieobesłanie rady państwa upadł. Wkrótce potem 17 posłów, zwolenników Ziemiałkowskiego, złożyło swe mandaty.

Niebawem jednak, bo już w r. 1870 widzimy znów Ziemiałkowskiego w sejmie i to jako posła tego samego miasta Lwowa. W wyborach tych zwyciężyli w ogóle autonomiści, federalistom bowiem przypadło zaledwie kilka mandatów. Od tego czasu zasiadał Ziemiałkoski w sejmie aż do niedawnego czasu, w którym się sam usunął. Jednem z ostatnich wystąpień jego w sejmie była mowa wypowiedziana w czasie sesji 1892—1893 w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego.

* * *

Jeszcze jeden epizod z życia zmarłego, epizod obchodzący najbliżej nasze miasto. W dniu 9 marca 1871 r. zebrała się rada miejska, wybrana na podstawie nowego statutu, celem dokonania wyboru prezydenta. Przybyło 99 radnych: głosy obliczał dr. Małecki. Rezultat tego pierwszego, swobodnego, głosowania był następujący:

Smolka . . .	36	głosów,
Szemelowski .	32	„
Jasiński . . .	22	„
Madejski . . .	2	„
Ziemiałkowski .	1	„

Ponowne głosowanie nie dało także rezultatu: Smolka otrzymał 36, Szemelowski 36, Jasiński 23, reszta rozbite. Nastąpił więc wybór ściślejszy, przy którym Smolka otrzymał 47, a Szemelowski 45 głosów. Prócz tego oddano dwie kartki „Jasiński“, 2 białe. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał 51 głosów, a nawet były poważne kwestje, jak obliczyć absolutną większość, przeto postawił Ziemiałkowski wniosek, aby rzecz przedstawić wydziałowi krajowemu i namiestnictwu do rozstrzygnięcia. Sytuację uprościł Smolka, zrzekając się ewentualnych praw, co też rada 23 marca do wiadomości przyjęła 53 głosami, przeciw 36 zdecydowanym zwolennikom Smolk. Ale liczne grono radnych postawiło znów tę kandydaturę i wybory odbyte w dniu 4 kwietnia 1871 w obecności 95 radnych dały rezultat następujący:

Ziemiałkowski	53	głosów,
Smolka . .	32	„

a dziesięć innych lub białych.

Publiczność tłumnie zebrana na galerjach, hucznymi oklaskami powitała 51 głos — tymczasem zabrał głos Ziemiałkowski i oświadczył, że nie chce odnawiać antagonizmów, gdyż wprowadzenie walki takiej do sali radnej, mogłoby przynieść miastu nieobliczalne szkody. Miasto — mówił — tylko wówczas zakwitnąć może, jeżeli między niem a jego przewodniczącym panować będzie zaufanie wzajemne. Jestem przekonany, że zgoda tak pożądana powróci, ale pod warunkiem, że nie będziemy rzucali zarzewia do nowej niezgody. Póki zgoda nie nastąpiła, wybór mój na prezydenta byłby nowem zarzewiem. Chcąc, aby zgoda wróciła, powinniśmy przedewszystkiem zapomnieć o powodach niezgody — i dla tego proszę, abyście na teraz o mnie zapomnieli. Ażebyście zaś panowie nie sądzili, że sobie lekceważę wasze życzenia, pozwólcie mi kilkoma słowy wyrazić uczucia, jakie chowam w głębi serca dla tego miasta.

„Tu w tem mieście otrzymałem wykształcenie, które mi daje utrzymanie choć skromne, ale niezawisłe. Tu spotkałem się z pochodnią, która zapaliła we mnie ogień miłości Ojczyzny, podtrzymującej mię wśród walk życia. Wyście panowie mnie nieznanego wynieśli na szersze pole działania i dali możność służenia krajowi i Ojczyznie. Za to jestem wam wdzięczny i o tem wątpić nie możecie. Jeżeli więc mimo tego nie przyjmuję waszego wyboru, to możecie być pewni, że do tego odmówienia zmusza mię najgłębsze przekonanie, iż przez wzgląd na dobro miasta, tak a nie inaczej postąpić powinienem!“

Męskie te, a pełne skromności słowa, wywołały w Radzie niezwykłe wrażenie. Wśród burzliwych oklasków 90 głosami przeciw 2 nie przyjęto rezygnacji. Ziemiałkowski uchylił czoła przed uchwałą i objął urząd, ażeby położyć podwaliny samorządu miasta.

Powołany do rady korony w dniu 20 kwietnia 1873, pożegnał radę 28 kwietnia t. r., oddając rządy miasta w ręce zastępcy i późniejszego burmistrza, Jasińskiego.

* * *

Oto kilka momentów z życia człowieka, który sam sobie wszystko zawdzięczał i który — jak ów dzielny, a twardy żołnierz-hetman — mógł o sobie powiedzieć:

Nie z soli,
Nie z roli,
Ale z tego, co boli!...

Dr. Ost.-Bar.

*) Sejm ustawodawczy Rakuski. Część II. Poznań 1850 r.

to było w Japonji, a tem samem zmniejszy się i konkurencja taniej pracy. Wszelkie inne reformatorskie usiłowania w Chinach nie mają znaczenia, bo naród nie jest za reformami".

Tyle marszałek Ito; swoją drogą „wyjaśnienia" to bardzo a bardzo dyplomatyczne. Japonja „wierzy" w uczciwość i sumienność Rosji. Naród to nadto przebiegły, aby wierzył na ślepo i byłoby zresztą wszystko w porządku, gdyby właśnie Korea nie była tą kością, na którą ostrzą sobie zęby Anglja, Rosja i — Japonja. Najbliższa może przyszłość okaże, po czyjej stronie oświadczy się wyspiarskie państwo na dalekim Wschodzie. Tymczasem Rosja się zbroi...

Galicyjska Kasa oszczędności.

Lwów 28 marca.

W dalszym ciągu zgromadzenia, które się rozpoczęło dziś o g. 10 m. 30, przyszła na porządek dzienny dalsza debata nad zmianą niektórych paragrafów statutu.

Dr. Sołowij motywuje wniosek o nowej instytucji, w założeniu której Kasa oszczędności miałaby wziąć inicjatywę. Chodzi tu o założenie towarzystw kredytowych t. z. „kół kredytowych", mających ułatwić nabycie osobistego kredytu właścicielom mniejszej posiadłości i drobnym przemysłowcom. Weksle takich towarzystw, o poręce solidarnej, przyjmowałaby kasa do reeskontu. Naturalnie, że tow. takie, założone z inicjatywy Kasy, miałyby swe odrębne statuty, podlegające zatwierdzeniu władzy.

Przeciw solidarnej, nieograniczonej poręce przemawiał p. Wł. Gubrynowicz, wskazując na niebezpieczeństwo takiej poręki.

Przyjęto *en bloc* cały paragraf 33 (o którym wczoraj pisaliśmy szczegółowo), oraz rezolucję dra Kolischera.

Paragraf o wprowadzeniu depozytów za opłatą należytości, mającej się oznaczyć przez dyrekcję, przyjęto po krótkiej dyskusji, w której oddziałowi depozytowemu sprzeciwił się radca dworu Podlewski.

Zmiana § 36 polega na tem, głównie, że Kasa nie odpowiada za straty, wynikłe z niezrealizowania wylosowanych efektów lub zapadłych kuponów, ani też nie ponosi odpowiedzialności za szkody wynikłe wskutek ognia, wojny, lub innych klęsk elementarnych.

Rachunki uchwalono zamykać raz w roku z końcem grudnia, a nie, jak dotąd półrocznie.

Na posiedzeniu poufnem załatwiono sprawę rekursu w sprawie odmówienia pensji wdowiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 29 marca.

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Otello", opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (29): Cyryla djak. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 6 minut 18.

Czarne chorągwie zaszeleściały onegdaj nad sejmem i nad publicznymi gmachami Lwowa. W godzinach popołudniowych rozeszła się wiadomość po mieście, że w południe skonał w Wiedniu wielki mąż stanu, wielki patrjota i wielki człowiek: Ziemiałkowski.

Wiadomość była prawdziwa, a choć spodziewana, zrobiła przygnębiające wrażenie... Wybitna indywidualność Ziemiałkowskiego w ostatnich trzydziestu kilku latach zbyt wielki wpływ wywarła na wszystko, co się tyczyło Galicji, aby mogło być inaczej... Z ust do ust biegły wspomnienia o wielkim statyście. Wyliczano zdobycze jego polityki. Mówiono o jego stosunku do Smolki, do Grocholskiego i do Gołuchowskiego i słuchano bardzo chętnie opowiadań staruszków, którzy go znali w owych czasach, gdy mówiący po polsku był już podejrzanym, gdy rozmaite Precliczki i Wencliczki szczepili austrjacki patrjotyzm nienawiścią i szykanami i gdy na ulicach miasta sztyletowano znienawidzonych policjantów... Wspomnienie Ziemiałkowskiego przypomniało centralistyczne zmory, do których wygnania on niemało się przyczynił.

Mianowania. Wyższy sąd w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Witołda Włodzimierza Müllera i Florjana Juljana Miśkę.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych: kancelistę sądowego, Stanisława Gajowskiego, z Milówki do Frysztaku, a kancelistę sądowego, Macieja Ścieszkę, z Frysztaku do Milówki.

Wybór uzupełniający jednego posła do izby deputowanych rady państwa, z okręgu wyborczego miast Stanisławów-Tyśmienica, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 15 maja rb.

Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 7 maja br.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: A) w gimnazjach: w Bochni dnia 28 maja, w Brodach 18 czerwca, w Brzeżanach 28 maja, w Bąkowicach pod Chyrowem 30 maja, w Drohobyczu 5 lipca, w Jarosławiu 2 czerwca, w Jaśle 23 czerwca, w Kołomyi, w zakładzie głównym 12 czerwca, w klasach równorzędnych ruskich 17 czerwca, św. Anny w Krakowie dla mężczyzn 21 maja, dla kobiet 5 czerwca, św. Jacka w Krakowie 11 czerwca, w III w Krakowie 11 czerwca, akademickiem we Lwowie 22 czerwca, w II we Lwowie 20 czerwca, Franciszka Józefa we Lwowie 23 czerwca, w IV we Lwowie w obu oddziałach 27 czerwca, w V we Lwowie 25 czerwca, w Nowym Sączu 18 czerwca, w Podgórzu 11 czerwca, w I w Przemyślu 18 czerwca, w II w Przemyślu 15 czerwca, w Rzeszowie 21 maja, w Samborze 9 czerwca, w Sanoku 3 lipca, w Stanisławowie 5 czerwca, w Stryju 13 lipca, w Tarnopolu 2 lipca, w Tarnowie 21 maja, w Wadowicach 20 czerwca, w Złoczowie 12 lipca.

B) w szkołach realnych: w Krakowie dnia 9 czerwca, we Lwowie 21 maja, w Stanisławowie 2 lipca, w Tarnopolu 12 czerwca br.

Pauperstwo. Po koncercie ku uczczeniu Szewczenki, który odbył się w „Domu Narodnym" udała się część Rusinów do restauracji hotelu Belle-vue. Przygrywała tam muzyka 30 pp. pod kierownictwem jednego z sierżantów. Muzyka zagrała zbiór pieśni słowiańskich, między innemi arję „Jeszcze Polska nie zginęła". W tej chwili powstał na sali wrzask, syk, pisk: to obecni Rusini manifestowali w ten sposób swe antipolskie uczucia. Pauperstwo...

Polacy, którzy na sali byli obecni, gdy muzyka grała dalej na tę nutę, a piekielny hałas nie ustawał, zrozumieli o co chodzi. W najwyższem oburzeniu opuścili wszyscy gremialnie salę. Poseł dr. Dulęba, przypadkowo tam się znajdujący, przystąpił do dr Fedaka i skarcił wobec niego towarzyszy jego za zachowanie się niegodne ludzi, mających pretensję do cywilizacji. Swą reprymendę zakończył dr. Dulęba słowami: „Na tem polega wasza słowiańska solidarność". Po tych słowach wyszedł.

Odgłos „szerokiej" zabawy w restauracji rozlegał się jeszcze przez długi czas.

Komitet dla budowy pomnika Agenora Gołuchowskiego, został na dziś (29 b. m.) zwołany dla rozpatrzenia fotografij płaskorzeźb, mających zdobić pomnik, a nadesłanych przez C. Godebskiego, któremu — jak wiadomo — powierzono budowę pomnika.

Podwyższenie wagi listów. Z Berlina telegrafują: „Reichsanzeiger" ogłasza, że od 1 kwietnia br. podwyższoną zostanie waga listów zwykłych do Austro-Węgier, Bośnji i Księstwa Lichtenstein z 15 na 20 gramów.

Raport policyjny z wczorajszej nocy wcale nie obfity; Aresztowano jakiegoś koniokrada, poszukiwanego przez żandarmerję w Szkle; spłoszony koń na ul. Fredry — nieszczęścia żadnego; kilka wypadków kradzieży z...głodu i już wszystko. Nic interesującego; zwłaszcza te kradzieże z głodu takie codzienne!

Dalszy hojny dar. Na ręce starosty w Gródku p. Władysława Fedorowicza, złożył p. Edmund Grzębski, profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie, kwotę 1.000 koron na rzecz projektowanej ochronki dla ubogiej dziatwy w Gródku, zastrzegając sobie dalszą opiekę nad „Ochronką" gródecką. Wśród pięknych przykładów ofiarności obywateli powiatu gródeckiego dar ten hojny tem większego nabiera znaczenia, że szlachetnego ofiarodawcę nie łączą z Gródkiem bezpośrednie stosunki, a mimo to zdala daje wyraz niezwykle humanitarnemu i szlachetnemu uczuciu pięknym darem, który oby znalazł licznych naśladowców.

Brat Albert, popularny, prawie czczony na bruku lwowskim przez parjasów człowiek, jest dziwnym indywidualizmem. Ma on w sobie skarby altruizmu, tak wygórowanego, tak szlachetnego, że prawie nie ziemskiego. Skąd się ten duch opiekuńczy biedaków wziął na naszym bruku? Zapytany o to przez sprawozdawcę, wzruszył ramionami i rzekł: „Poznałem nędzę w wielu miejscach, więc ją koję"... „A czy Ojciec dla siebie samego niczego nie pragnie?" — „Nie mam potrzeb".

A jednak ma brat Albert wiele życzeń, wiele potrzeb! Niestrudzenie wyciąga ascetyczną swą rękę po datki dla biednych, niestrudzenie chodzi, puka, błaga... I płyną ofiary, płyną chętnie, bo nikt bratu Albertowi odmówić nie może. Ascetyczna ta postać sugestjonuje dobroć i litość nad biednymi.

W sali „Domu narodnego", 5 kwietnia odbędzie się koncert na dochód brata Alberta. Na koncercie śpiewać będzie dr. Lierhammer, słynny w świecie muzykalnym z wykonywania pieśni.

Tytuł doktora filozofji *honoris causa* uchwalił nadać uniwersytet lwowski Władysławowi Łozińskiemu, a to za jego zasługi, położone na polu piśmiennictwa. Dyplom ma być wręczony w tę sobotę.

W Zbarażu — jak donoszą stamtąd — przyszło do poważnych zaburzeń chłopskich na tle religijnem. Mianowicie komitet parafialny postanowił sprzedać gminie na budowę szkoły za 2.000 koron grunt, na którym stoją dwie figury świętych. Otóż z tego powodu około 100 chłopów i bab, uzbrojonych w kije i miotły, otoczyło grunt i klęcząc i modląc się nie dopuszczało nikogo od świtu do nocy. Żandarmerja nie wystarczyła, wezwano więc wojsko.

Dziecko spalone. Dwuletnie dziecko dra Kałorzewskiego w Wiedniu, dziewczynka Stefanja, zbliżyła się do pieca, w którym się właśnie paliło, wskutek czego sukienka na dziecku zapaliła się i zanim można było pospieszyć z ratunkiem, dziecko spaliło się na węgiel.

Kradzieże. Niewyśledzeni dotąd złodzieje, zakradli się do mieszkania p. W., przy ulicy Piaskowej l. 11 i skradli cztery suknie jedwabne, obrusy i serwety, wartości razem 450 koron. — Do masarni p. Jakubowskiego, przy ul. św. Marcina l. 19, włamali się złodzieje i skradli 40 koron gotówką, oraz wędliny, wartości 400 koron. — Policja aresztowała wczoraj Anastazję Nawrocką, która pod pozorem wynajęcia mieszkania dla siebie, wchodziła wszędzie, gdzie wyczytała kartkę, że jest mieszkanie „kątem" do najęcia i popełniała liczne kradzieże.

Zamach samobójczy. W napadzie obłąkania usiłował odebrać sobie życie wczoraj słuchacz politechniki, p. N., poprzecinawszy sobie żyły brzytwą. Stacja ratunkowa odwiozła rannego do szpitala.

Z powodu — krawca. W Paryżu gabinet omal nie upadł i to, z powodu — krawca. Mianowicie w izbie posłów odbyła się w piątek tragikomiczna dyskusja. Wystąpił mianowicie hr. D'Aulan z zarzutem przeciwko ministrowi handlu z powodu, że ten sławnemu krawcowi Paquin nadał legię honorową. D'Aulan zrobił z tego kwestję zaufania do rządu, dowodząc, iż w ten sposób tem bardziej został naruszony honor legji, że krawiec ów trzydzieści kilka razy skazany był na kary porządkowe za przekroczenie ustawy przemysłowej. Na to powstał socjalista Coutant i zarzucił mowcy, iż mści się w ten sposób za to, iż krawiec Paquin, który ową dekorację otrzymał, rywalizował z nim szczęśliwie o względy pewnej damy. — Powstał ogromny śmiech w izbie; posypały się ze wszystkich ław złośliwe uwagi. Wreszcie zabrał głos minister handlu Millerand, tłómacząc się, iż dekoracja została nadana dlatego, ponieważ gałęź ta przemysłu narodowego, do którego rozkwitu przyczynił się Paquin, przedstawia rocznie wartość miljarda franków, dalej, że kary porządkowe nie przynoszą bynajmniej nikomu hańby. W głosowaniu otrzymał rząd wotum ufności 271 głosami przeciwko 226.

Mianowania w żandarmerji. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował majorów: Konschegga Lamberta, zastępcę komendanta krajowej komendy żandarmerji we Lwowie, komendantem takiej komendy w Celowcu; Koszaka Filipa, z komendy krajowej żandarmerji we Lwowie, eksponowanego w Krakowie, zastępcą komendanta tej komendy i Eppicha Ludwika, przydzielonego do sztabu krajowej komendy żandarmerji we Lwowie, exponowanym oficerem sztabowym w Krakowie.

Dalej poruczył cesarz Binowetzowi Józefowi, rotmistrzowi I klasy, komendę krajowej żandarmerji w Lublanie, ze sprawowaniem funkcji, przydzielonego do sztabu krajowej komendy żandarmerji we Lwowie oficera sztabowego.

Następnie zarządził przeniesienie do żandarmerji podporuczników: Wieleżyńskiego Alfreda, z pułku piechoty nr. 66, Krasickiego Aleksandra, z pułku piechoty nr. 27 i Jagodica Juljusza, wszystkich trzech odbywających służbę próbną przy krajowej komendzie żandarmerji we Lwowie.

W końcu nadał cesarz żandarmowi, Małaniczowi Teodorowi, z komendy krajowej żandarmerji we Lwowie, za uratowanie, z narażeniem własnego życia, kilku ludzi od utonięcia, srebrny krzyż zasługi.

Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego Wydziału krajowego. Wczoraj rozstrzygnięto konkurs dramatyczny. Pierwszą nagrodę otrzymał dramat pt. „Zmory", którego autorem jest p. Friedberg, adwokat bocheński (1000 kor.), drugą p. Wójcicka Aniela, córka aktora krakowskiego, za sztukę pt. „Dyletanci" (500 kor.). Pochlebne oceny dostały sztuki „Circe" i „Ocknieni": pierwsza, jako dzieło niezwykłego talentu, druga, jako rzecz o wysokim nastroju patrjotycznym.

Od administracji. P. Kilarska Stańkowce. Żądanej powieści „Filozof Starogórski", nie posiadamy. — P. Leon Lachol, Rudki. Reklamacje uwzględnione są tylko do 3 dni po niedojściu numeru. Zresztą wina to tylko poczty. — P. Leon Strassberg, Jarosław. Reklamacje, wnoszone tylko do 3 dni, bywają uwzględniane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 21 arkusz zajmującej powieści Piotra Salesa p. t. „Tajemica cyrku".

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Otello", opera; w piątek „Helena de la Seiglière", komedja; w sobotę popołudniu „Sybir"; wieczorem „Halka", opera narodowa; w niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek", komedja; wieczorem „Lalka", operetka.

* *Z Koła literacko-artystycznego.* W piątek dnia 30 b. m. odczyta w „Kole" p. Anna Neumanowa, utwór swój osnuty na tle stosunków nowogreckich p. t.: „Na wulkanach". Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami, oraz dla osób zaproszonych.

* *Towarzystwo im. St. Moniuszki* odbędzie dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Blacharskiej l. 5 walne zgromadzenie. W niedzielę zaś 1 kwietnia r. b. odbędzie się poufne zebranie.

Izba sądowa.

Sambor 28 marca.

(Policja m. Sambora przed sądem).

Św. Michał Gigel, zarobnik, przyaresztowany przed czterema laty niesłusznie pod zarzutem kradzieży, na policji został przez policjantów rozciągnięty w powietrzu, a wachmistrz i Hreczuch poczęli się pastwić nad nim, bić go kułakami, trzciną i kopać. Zbity przyznał się wreszcie do kradzieży, której wcale nie popełnił. Skarżył się na takie nieludzkie postępowanie przed inspektorem Eitnerem, lecz nic nie wskórał.

Świad. Eljasz Aleksandrowicz, szewc, przyaresztowany przed kilku laty, również pod zarzutem kradzieży, dostał zaraz na przywitanie kilka razy w twarz od wachmistrza, a gdy nie chciał się pomimo tego przyznać do kradzieży, której nie popełnił, włożył mu Rabiej maszynkę żelazną na palce i zakręcił tak silnie, że puszki u palców popękały, krew trysła, a świadek omdlał; ocuconemu kopaniem i kułakami, polecił Rabiej założyć łańcuszek na ręce i przykręcać tak, że ogniwa wpiły się w ciało aż po kość, przez tak skute ręce i pod nogi przesunęli dwaj policjanci kij, podnieśli go w górę, a Hreczuch bił go kijem, aż po raz wtóry omdlał.

Św. Leib Eberalt. Wolf Salomon, przedstawiają obchodzenie się z nimi na policji w mniej więcej ten sam sposób.

Św. Antoni Pokora, niesłusznie przyaresztowany za kradzież, pobity i poraniony, wtrącony został do kaźni, gdzie pozostawał przez trzy dni bez jedzenia i picia.

Św. Katarzyna Kalita, 17 letnia służąca, przyaresztowana przed dwoma laty pod pozorem, jakoby skradła 10 zł. swemu chlebodawcy, bita i skopana, pod wpływem mąk zadawanych jej przy pomocy maszynki, przyznała się do tej kradzieży, chociaż jej nigdy nie spełniła. Na mocy tego wymuszonego przyznania, skazaną została przez sąd na dwa miesiące więzienia.

Św. Jan Kogut, przyaresztowany jako dziesięcioletni chłopak, zbity został na policji trzcinką aż do krwi, a następnie wrzucono go do kaźni, gdzie pozostawał przez dwa dni bez jedzenia i picia. Oskarżeni założyli i jemu, 10-letniemu chłopakowi, maszynkę na palce, aż puszki popękały i krew trysła a on zemdlał. Wszystkie te męki zadawano mu, aby się przyznał do kradzieży, której wcale nie popełnił.

Ten sam los spotkał Jana Turkaniuka, tragarza, który do dziś dnia, jako pamiątkę tych indagacyj, ma popuchnięte palce i szram na ręce od łańcuszka.

O godzinie w pół do 8 wieczór przewodniczący odroczył rozprawę do dziś do godziny 9 rano.

Drugi dzień rozprawy.

Przesłuchani w dalszym ciągu świadkowie dowodowi: Jędrzej Wadowski, Pazia Danyluk, Łeiba Becker, Justyna Steindrut, Eljasz Salomon, Stefan Wichrak i Jewka Górniak, zeznając, że w policji obchodzono się z nimi „gorzej psa", bito, kopano, katowano przy pomocy maszynki i łańcuszka, a wszystko to dla błahych podejrzeń o niepopełnione nigdy kradzieże.

Św. dr. Markiewicz, lekarz więzienny, zeznaje, że Katarzyna Kalita skarżyła się przed nim na pobicie w więzieniu, nie znalazł jednak żadnych obrażeń na jej ciele, a gdy inspektor Eitner zaprzeczył temu, uważał to za jej wymysł.

Świad. Tekla Topolnicka odniosła w r. 1898 znalezioną kwotę zł. 1·50 do policji, tam podejrzywano ją o przywłaszczenie sobie chusteczki, w którą ta kwota była owinięta i bez miłosierdzia skatowano.

Św. Władysław Dobrowolski, były kapral policji, przesłuchany na okoliczność, czy Rabiej namawiał go do wydania rozkazu męczenia potwierdza to. To samo potwierdza i świad. Leib Zeiler.

Świad. Franciszek Ziegler, ślusarz, słyszał kilkakrotnie i widział, jak policjanci znęcali się nad indagowanymi w celu wymuszenia zeznań.

Pewnego razu przechodząc koło ratusza, widział Eitnera, stojącego na czatach, podczas gdy jęki i krzyki, wydobywające się ze strażnicy, świadczyły o zadawaniu mąk indagowanym.

Świadek widział również maszynkę do skręcania palców, gdy była w naprawie u ojca jego, nie była to jednak ta maszynka, zdeponowana w sądzie, lecz inna, jakaś większa.

Sambor 28 marca. Dziś rano zapadł wyrok w sprawie strasznych tortur, jakich się dopuszczali policjanci tutejsi podczas badania osób, wprowadzonych pod zarzutem jakiegoś przewinienia. I tak: główny oskarżony sierżant Rabiej, skazany został na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, policjant Matyga na 7 miesięcy, Hreczuch na 6 miesięcy, Kopczuch na 2. Isański i Kalita, każdy na miesiąc, Rzepka i Kirschbaum (oskarżony o fałszywe zeznania w śledztwie) dostali po 6 tygodni. Wszyscy skazani na ciężkie więzienie. Drozd i Wojtaszek zostali uwolnieni zupełnie.

Krakow 27 marca.

(Fałszerze monet).

Rozprawa przeciw fałszerzom monety zakończyła się wczoraj wieczorem przed tutejszym trybunałem przysięgłych. Na podstawie werdyktu, skazani zostali obwinieni: Adam Łyko, ślusarz, na 2 lata więzienia, współtowarzysze jego Wincenty Zdechlikiewicz i Adolf Kling otrzymali po 1 roku więzienia. Zasądzeni przyjęli wyrok. — Na tej rozprawie zakończyła się kadencja sądu przysięgłych.

Wiedeń 27 marca.

(Morderstwo).

Dziś przed ławą przysięgłych rozpoczął się proces przeciw Karolowi Weberowi, 19-letniemu elektrotechnikowi z Bawarji, który przybywszy przed kilku miesiącami do Wiednia i znalazłszy się bez środków do życia zamordował 70-letnią staruszkę Preusendanzową, u której mieszkał. Morderstwa dokonał w sposób nadzwyczaj brutalny. Naprzód dusił swą gospodynię ręcznikiem, następnie odłamał nogę od stołu i bił nią staruszkę po głowie póty, póki nie padła bez przytomności. W końcu scyzorykiem poderznął jej gardło. Przy obdukcji sądowo-lekarskiej znaleziono na ciele zamordowanej przeszło 100 ran.

Weber przyznał się do czynu, twierdzi jednak, że nie miał zamiaru zabić Preusendanzowej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28 marca.

(Wspomnienie o śp. Ziemiałkowskim. Jeszcze ładna piekarnia. Podwyżka opłat od wódki. Sprawa przymusu wodnego).

Otwierając wczorajsze posiedzenie, poświęcił wiceprezydent p. Michalski słowa gorącego wspomnienia zmarłemu ś. p. Florjanowi Ziemiałkowskiemu, kreśląc żywot jego, tak pełny głębokiej miłości ojczyzny, kraju i miasta.

„Jeden z ostatnich bojowników minionej doby o wolność naszą, dr. Florjan Ziemiałkowski nie żyje. Żałobna ta wieść ozwała się żałobnem echem w całym narodzie polskim, a w żałobie tej najżywszy udział bierze miasto nasze, które nie z urodzenia wprawdzie, ale w całem tego słowa znaczeniu było jego kolebką. Tu pobierał nauki, tu osiadł jako adwokat, tu żył, działał i cierpiał, to miasto, którego losami żywo w radzie się interesował, powołało go na szerszą życia widownię.

On to był pierwszym prezydentem, który z wolnego wyboru zasiadał na tem krześle, a położył wobec miasta niespożyte zasługi. A kiedy wolą monarszą został z tego miejsca w r. 1873 powołany na stanowisko ministra dla Galicji, zaszczytny ten a trudny urząd spełniał z olbrzymią dla kraju korzyścią.

On przez długie lata w parlamentarnem życiu gród nasz reprezentował, a reprezentował go tak zaszczytnie, że każdy przed jego pracą kornie giął czoło. Był to człowiek, który podobnie jak śp. Smolka uosabiał w sobie całą nową przeszłość, który był jedną z żywych kart naszego narodu. Umiał on zdobyć miłość u swoich, szacunek i poważanie u obcych.

To też chwila jego zgonu jest chwilą naszej prawdziwej i głębokiej żałoby i sądzę, że odpowiem tylko życzeniu świetnej reprezentacji, jeżeli złożę publicznie ten hołd pamięci znakomitego męża, którego panowie przez powstanie uczcili".

Wspomnienie to ma być ku pamięci zanotowane w protokole.

Następnie zawiadomił p. wiceprezydent radę, że natychmiast po otrzymaniu telegramu od ministra Piętaka, zwołał posiedzenie delegatów, na którem uchwalono: Wysłanie kondolencji do wdowy zmarłego; jeżeliby by się pogrzeb poza Lwowem odbywał, wysłać deputację z 3 członków rady; urządzić żałobne nabożeństwo z udziałem wszystkich korporacyj i wywiesić w dniu pogrzebu czarną flagę na ratuszu.

Odpowiadając na interpelację, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu, w sprawie piekarni Schleichkorna, oświadczył p. wiceprezydent, że sprawa ta jest obecnie przedmiotem dochodzenia sądowego przeciw czeladnikowi, który z zemsty podał, że wodę do wypieku chleba biorą ze stawu.

Przystąpiono do porządku dziennego, na którego pierwszem miejscu była sprawa podwyższenia opłat krajowych od piwa i wódki. Referował r. dr. Marjański, który imieniem komisji administracyjnej wnosi na wystosowanie petycji przez magistrat do sejmu, aby tenże uchylił to podwyższenie opłat, jako krzywdzące miasta. Jeżeliby jednak — co jest prawie pewne — sejm ustawę o podwyższeniu opłat uchwalił, natenczas prosić, aby od tych opłat wyłączono miasta zamknięte Lwów i Kraków, ewentualnie miastom tym zapewnić zwrot, przy imporcie do nich, tych podwyższonych opłat. W sprawie tej należy również uprosić reprezentację miasta Krakowa do wspólnej akcji tudzież posłów miasta Lwowa, względnie i Krakowa, o poparcie w sejmie tej petycji.

Przeciw wnioskowi komisji przemawiał p. dr. Byk, tudzież p. Blumenfeld, który prócz tego podnosił anormalnie wysokie ceny, jakie u nas są nałożone na spirytus denaturowany do celów przemysłowych. Podczas, gdy na prowincji litr tego spirytusu kosztuje 19 centów, u nas sam podatek od litra wynosi 26 centów.

Przyjęto wniosek komisji, zmodyfikowany w myśl poprawki dra Byka, aby w petycji wypuścić ustęp o całkowitem uchyleniu ustawy o podwyższeniu opłat od wódki i piwa. (Podwyższenie ma wynosić 14 koron na hektolitrze).

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad projektem ustawy o przymusie wodnym. Szereg mowców rozpoczął p. Rawski, przemawiając za wnioskiem p. Dzieślewskiego. Przemawiał dalej dr. Byk, dr. Dulęba, który proponuje wybór dwu jeneralnych mowców, ewentualnie stawia wniosek o zamknięcie dyskusji.

Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęto, a następnie przemawiali: p. dr. Rucker, M. Walichiewicz, Markiewicz i dr. Marjański.

O godz. 9 m. 30 odroczono dalszą dyskusję do czwartku wieczora.

SEJM.

4 posiedzenie 5 sesji VII. perjodu.

Lwów 28 marca.

Godz. 11. Posłowie zebrani wcale licznie; przybywają wszyscy pod wrażeniem żałobnej wieści o zgonie śp. Florjana Ziemiałkowskiego, który w tej izbie długo stał w pierwszych szeregach, a dla jej członków powinien zawsze pozostać przykładem i wzorem. Wieść o tej stracie ileż strun w sercach porusza: dla starszych to przypomnienie ciężkich walk, zapasów, ale i zwycięstw zaszczytnych — dla młodszych to odświeżenie dawno słyszanej legendy o herosach, których mogą podziwiać — dorównać im nie potrafią! Wszyscy jednak zostają pod silnem wrażeniem, choć wielu z nich zaledwie starcem widziało tego, który jako młodzieniec stanął do nierównej walki dla Ojczyzny. — Ileż to się zmieniło od roku 1848 — ba! nawet od owych namiętnych, a tak interesujących walk 1867-9, których hasła odzywały się gromkiem echem w całym kraju, dzieląc go na dwa przeciwne obozy: Gołuchowski-Ziemiałkowski, a Smolka. Dziś naczelnicy tych obozów poszli już na zasłużony spoczynek!

Jakby dla podniesienia kontrastu pomiędzy przeszłością a przyszłością, dzisiejszy porządek dzienny jest rozpaczliwie posępny! Znać, że kancelarja sejmowa dołożyła wszelkich starań, ażeby ułożyć owych 14 punktów, z których się składa porządek dzienny. A więc mamy kilka pierwszych czytań „Sprawozdań wydziału kraj.", które bez czytania idą do odnośnych komisyj, weryfikacje czterech wyborów, które odbyły się tak spokojnie, że nietylko p. Niebyłowiec, ale nawet p. Okuniewski nie miałby im nic do zarzucenia, wreszcie wybory komisyjne, prowizorjum budżetowe, a tylko jeden jedyny samoistny wniosek poselski p. Merunowicza, w sprawie żywotnej i ważnej, bo w sprawie budowy sieci dróg wodnych w kraju.

W izbie pojawiają się pp.: ks. biskup Szeptycki, Apolinary Jaworski, Filip Zaleski, który zaledwie począł wychodzić po dłuższej chorobie, Jędrzejowicz Adam, Antoni Wodzicki, Andrzej i Roman Potoccy.

Przed posiedzeniem odbyła się w biurze hr. marszałka poufna narada przedstawicieli poszczególnych klubów w sprawie uczczenia pamięci śp. dra Ziemiałkowskiego.

Godzina 11 35 m. Wchodzi marszałek hr. Badeni, który otwiera posiedzenie.

Marszałek przemówił w te mniej więcej słowa: Wczoraj przyszła wieść żałobna (*posłowie powstają*), która acz spodziewana, wywołała w całym kraju prawdziwy i głęboki żal i żałobę. Florjan Ziemiałkowski nie żyje! Zmarł ostatni z tych, którzy w epoce konstytucyjnej należeli do grona posłów sejmowych — jeden z przodowników pracy narodowej. Rozpoczął swą pracę narodową jako młodzieniec w chwili niezwykle ciężkiej i smutnej, w której droga do pracy legalnej była zamknięta. W obronie myśli narodowej, w pogoni za ideałami, gorętsi rzucili się na drogę robót tajnych. Nie było z nich prawdziwego pożytku; najlepsi i najdzielniejsi wypełniali więzienia. Dopiero po latach wolno nam było zabrać się do pracy w normalnych warunkach, a wtedy widzimy Ziemiałkowskiego zawsze w pierwszych szeregach. Długoletni członek sejmu po dwakroć był członkiem wydziału i brał wybitny udział w początkowych czynnościach organizacyjnych dla torowania drogi samorządowi. Tego samorządu bronił dzielnie we Wiedniu, a służył mu jako gospodarz stolicy kraju. Odznaczał się zawsze talentem, rozumem trzeźwością i jasnością sądu, trafnem i jasnem ocenianiem sytuacji i chwilowego położenia. Odważnie i stanowczo umiał wypowiedzieć swe zdanie, a to narażało go na utratę popularności niejednokrotnie. Nie mniej przeto oddał na wszystkich stanowiskach znamienite krajowi posługi. Nowe pole działania znalazł, gdy wolą monarchy powołany został na szereg lat na stanowisko doradcy korony.

W miarę zmieniających się stosunków działalność jego była różną co do formy i metody, ale treść i cel jej zawsze ten sam pozostawał: treścią tą i celem była gorąca miłość dla kraju i cześć istotna dla zasad prawdziwej swobody. Tym ideałom został wierny do śmierci, to też nazwisko jego zostanie na zawsze zapisane we wdzięcznej kraju i rodaków pamięci."

W końcu zaproponował marszałek, ażeby imieniem sejmu przesłać wyrazy współczucia i wysłać deputację z 4 członków, którzyby imieniem reprezentacji kraju złożyli wieniec na trumnie. Izba jednomyślnie aprobowała zdanie marszałka, wybierając równocześnie na jego propozycję deputację złożoną z pp. hr. Borkowskiego, M. Jędrzejowicza, A. Kramarczyka i dr. F. Weigla.

Z kolei odczytano petycje, przy których przemawiali pp. Ostapczuk, biskup Czechowicz i St. Jędrzejowicz (pogorzelcy w Kolbuszowej), poczem odesłano kilka sprawozdań wydz. krajowego do odnośnych komisyj. Przy tej sposobności prosił marszałek przewodniczących komisyj, ażeby w sprawach dotyczących administracji i spraw wydz. krajowego, zapraszali na posiedzenia komisyj także członków wydz. krajowego.

P. Merunowicz uzasadniał swój wniosek, w sprawie sieci dróg wodnych. Domaga się on, ażeby sejm wezwał z naciskiem rząd do jak najszybszego wykończenia technicznych prac przygotowawczych do budowy kanałów spławnych. Mają one połączyć Dunaj z Odrą, a tę ostatnią z Łabą i Wisłą, która w tym celu wraz z Sanem ma być uregulowana dla celów żeglugi. Dalej domaga się połączenia drogą wodną Sanu z Dniestrem, do punktu, w którym ten ostatni staje się spławnym, a wreszcie budowy kanału spławnego z Sądowej Wiszni na Gródek, Lwów do Brodów.

Co do finansowej strony, to sądzi wnioskodawca, że gdyby się nie zgłosiły jakieś prywatne przedsiębiorstwa lub spółki dla budowy

i eksploatacji tych dróg na dogodnych warunkach. — powinien rząd sprawę tę załatwić w drodze konstytucyjnej na rachunek państwa z odpowiednim udziałem interesowanych krajów i innych interesowanych czynników.

Dla wydziału krajowego domaga się polecenia, aby tenże porozumiał się w tej sprawie z izbami handlowemi, towarzystwami rolniczemi i wydziałami krajów interesowanych.

Wniosek Merunowicza odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei uznano wybory pp. Wł. Kraińskiego, St. Sękowskiego, St. Michałowskiego i Witosławskiego. Posłowie ci złożyli też w ręce marszałka ślubowanie poselskie.

Po uchwaleniu kilku ustaw krajowych w sprawie poboru myta, przystąpiono do wyboru komisji. Na wniosek p. St. Stadnickiego uchwalono: a) ażeby komisja agrarna składała się nie z 9. ale z 11 członków; b) aby wybrać po jednym członku komisji gospodarstwa krajowego, kolejowej i administracyjnej — na wniosek zaś p. A. Potockiego uchwalono, ażeby trzech członków z całego sejmu do komisji dyscyplinarnej wybierać nie osobno — ale razem.

Przystąpiono do wyboru.

Marszałek przerwał tymczasem posiedzenie na 15 minut, aby kurje mogły się porozumieć co do wyboru członków komisji dyscyplinarnej. Kurja gmin wiejsk. zebrała się w sali V., kurja miast i izb handlowych w sali II., kurja zaś większej własności w sali I.

Po przerwie ogłoszono rezultat wyborów.

Do komisji dla reformy agrarnej wybrani zostali pp., Czaykowski Wł. Wiktor, Hupka, Klemensiewicz, Paszkowski, Pilat, Potoczek, Rayski, Sękowski. Średniawski, Urbański, Wachnianin. W uzupełniających wyborach wybrani: do kom. przemysłowej: p. Sękowski; do kom. gosp. kraj.: p. Brykczyński; do administr.: A. Jędrzejowicz; do podatkowej W. Niezabitowski. Do komisji dyscyplinarnej wybrano pp.: Kramarczyka (k. mniejszej własności). Weigla (z miast i izb handlowych), tudzież p. Andrzeja hr. Potockiego (z kurji większej własności, z całego zaś sejmu pp.: Borkowskiego, Karatnickiego i Stadnickiego.

Z kolei referował p. Skałkowski imieniem kom. budżetowej sprawozdanie o uchwaleniu prowizorjum budżetowego na miesiąc kwiecień i maj 1900, które bez dyskusji przyjęto.

Nastąpiły wnioski i interpelacje.

Jest ich legjon!...

Pr. Zoll i 80 posłów interpeują w sprawie Kęt.

Bernadzikowski wnosi o zaprowadzenie przymusowej asekuracji.

Potoczek interpeluje w sprawie parcelacji dóbr dra Straszewskiego w Radłowie i Wierzchosławicach.

Szwed zapytuje o zaopatrzenie żołnierzy, idących na urlop.

Wójcik zapytuje w sprawie pisarzy okręgowych, narzuconych gminom w Wielickiem.

P. Bojko wnosi interpelację w sprawie politechniki.

P. Dawid Abrahamowicz interpeluje kom. rządowego w sprawie dodatków krajowych do konsumcyjnego podatku od wódki i piwa.

P. Krempa zapytuje w sprawie kolektury w Ropczycach.

P. Średniawski zapytuje wydz. krajowy o organizacje pośrednictwa pracy.

P. Ostapczuk zapytuje kom. rządowego w sprawie szkoły w Nowem Siole.

P. Winniczuk zapytuje w sprawie administracji solnej i o dostarczenie soli dla zwierząt.

W końcu zawiadomił marszałek, że komisja dla reformy agrarnej wybrała prezesem dra Pilata, jego zastępcą p. Klemensiewicza, a sekretarzem p. Sękowskiego.

O dacie przyszłego posiedzenia marszałek zawiadomić nie może. Wyraża jednak nadzieję, że odbędzie się ono w bieżącym tygodniu — zależy to od komisji.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 5.

Sprawa w Kętach.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł p. Zoll i ośmdziesięciu towarzyszy interpelację, która wywołała wielkie wrażenie. Zaznaczywszy, że głośną jest sprawą Aratenównej i bezprawnej rewizji, przedsięwziętej w klasztorze żeńskim w Kętach przez organ policyjny miejski w asystencji żandarma i żyda Aratena, która wywołała ogromne wzburzenie, tem bardziej, że Araten przeglądał cele ze złamaniem klauzury i złorzeczył instytucji klasztorów, zapytuje p. namiestnika:

1. Czy rząd zajął się zbadaniem tej sprawy i 2. czy osoby, które w tym wypadku swej władzy nadużyły, pociągnięte zostały, względnie czy pociągnięte będą do surowej odpowiedzialności".

Z Warszawy.

Pięciu socjalistów, uwięzionych przy odkryciu tajnej drukarni w Łodzi, przewieziono przedwczoraj do tutejszej cytadeli. Z góry przewidzieć można, że czeka ich kara surowa, bo rząd rosyjski ostro karze wszelkie agitacje na tle socjalistycznem i rewolucyjnem.

W sferach urzędniczych kursuje tutaj anegdota, do której wybornie da się przystosować znany frazes: *Si non vero...* Oto opowiadają, że drukarnia odkryta w Łodzi jest najdroższą drukarnią na świecie, bo kosztuje przeszło półtora miljona rubli, które za nią zapłacił... rząd rosyjski. Od lat sześciu corocznie wstawiano w budżet żandarmski na koszta złapania rzeczonej drukarni 250.000 rubli, a mimo tak olbrzymiego nakładu nie udawało się policji przez tyle lat wyśledzić, kto i gdzie drukuje „Robotnika." Teraz dowiedziano się wreszcie, zabrano maszyny i czcionki, przyaresztowano ludzi w drukarni zatrudnionych i przekonano się... że jest druga tajna drukarnia, w której na nowo „Robotnik" wychodzi.

Sprawa nowego teatru.

Na wczorajszem posiedzeniu magistratu m. Lwowa obradowano nad ofertami co do objęcia dyrekcji nowego teatru.

Posiedzeniu przewodniczył p. prezydent Małachowski, a prócz radców magistratu był również obecny I. wiceprezydent m. p. Michalski i pierwszy delegat gminy dr. Marjański.

Sprawę referował radca Strzelbicki. Mowca w obszernym i wyczerpującym referacie oświadczył się za p. Ludwikiem Hellerem, wykazując korzyści jego oferty.

Po referencie zabrał głos dr. Marjański. Mowca, wykazując w prawie godzinnej przemowie, oświadczył się za ofertą p. Tadeusza Pawlikowskiego.

Przy głosowaniu padło 6 głosów za ofertą p. Pawlikowskiego, a 4 za p. Hellerem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 28 marca. Komitet izby giełdowej uchwalił zaproponować plenarnemu zebraniu izby, zniesienie notowań procentowych. Wybrano komitet ściślejszy, który ma wygotować nowy projekt notowań kursowych.

— **Paryż** 28 marca. Wicegubernator Banku francuskiego, Morel, został zamianowany gubernatorem *Crédit-Foncier*.

— **Wiedeń** 28 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·63 do 7·65, na maj-czerwiec od 7·65 do 7·66, na jesień od 7·85 do 7·86; żyto na wiosnę od 6·68 do 6·70, na maj-czerwiec od 6·70 do 6·72, na jesień od 6·84 do 6·85; kukurydza na maj-czerwiec od 5·62 do 5·63, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·71 do 5·72; owies na wiosnę od 5·24 do 5·26 na maj-czerwiec od 5·31 do 5·32, na jesień od 5·59 do 5·60; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·25; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 33·50 do 34·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 28 marca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·43 do 7·44, na październik od 7·67 do 7·68; żyto na kwiecień od 6·30 do 6·31, na październik od 6·51 do 6·53; owies na kwiecień od 4·88 do 4·90; kukurydza na maj od 5·32 do 5·33; rzepak na sierpień od 12·85 do 12.95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 28 marca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·65 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·80 do 40·20. Tendencja silniejsza.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 28 marca. Do „Timesa" donoszą z Bloemfontein pod datą 26 b. m.: Wskutek rekonesansu wykonanego 25 b. m. przez kawalerję w kierunku Brandfort, zostali Boerzy wyparci ze swych stanowisk. Straty Anglików są nieznaczne.

Do tego samego dziennika donoszą z Laurenzo Marquez pod datą 24 bm.: Zatrudnionych w kopalniach w Johannesburgu krajowców użyto do sypania szańców na wzgórzach dokoła miasta. Wskutek tego kopalnie są zamknięte.

Z Masern telegrafują: Mały oddział angielski wkroczył do Ladybrand, zniósłszy poprzednio pikiety Boerów. Boerzy uderzyli następnie na Anglików, którzy cofnęli się w najzupełniejszym porządku. Po stronie Anglików było 3 rannych, po stronie Boerów 8 rannych.

Londyn 28 marca. Biuro Reutera donosi z Pretorji d. 23 bm.: Jenerał Joubert przybył tu z Cronstadtu i spodziewa się wkrótce powrócić do Natalu.

Londyn 28 marca. Biuro Reutera donosi z Simonstown pod datą onegdajszą: Wśród wziętych do niewoli Boerów, znajdujących się na okrętach transportowych, grasują rozmaite choroby. Dziś trzech jeńców umarło, a dwóch już pochowano. Na trumnie zmarłych złożono flagę południowo-afrykańskich republik. Około stu Boerów leży chorych na tyfus. Choroby te budzą wśród ludności tutejszej wielkie zaniepokojenie.

Londyn 28 marca. „Morning Post" donosi z Mafeking pod datą 15 bm. Ostrzeliwanie angielskich pozycyj przez nieprzyjaciela trwa bezustannie. Boerowie wszystko czynią, aby uspokoić ludność. W mieście wszystko zdrowe.

„Daily Chronicle" donosi z Kimberlej pod datą 26 bm. Czterystu Boerów orańskich obsadziło drogę prowadzącą z Kimberlej do Paardeberg.

To samo pismo donosi z Ladysmith 26 bm. Główne siły Boerów znajdują się — podług ostatnich wiadomości — koło Wesselsneck stacji najbardziej oddalonej na północ od Elandslaagte, 8 mil od Biggersberg.

Londyn 28 marca. „Standard" donosi z Durbanu pod datą 26 bm.: Okręt „Matable" (prawdopodobnie włoski) został w zatoce Delagoa zatrzymany przez krążownik angielski, wskutek podejrzenia, iż „Matable" wiózł transport węgla do Transvaalu.

„Daily News" donoszą z Kapstadu d. 26 b. m.: Lord Roberts przybywa tu, by spotkać się z żoną. Jest nieprawdopodobnem, aby dalszy marsz wojsk angielskich rozpocząć się miał przed upływem miesiąca.

Jenerał Clement z 4 oddziami wojska dąży ku Bloemfontein.

„Daily Mail" donoszą, iż jenerał Clement obsadził bez oporu miejscowość Fauresmith.

Londyn 28 marca. „Daily Telegraph" donosi z Ladysmith 26 b. m.: 20.000 Boerów strzeże przejścia przez góry Draken. Jak słychać część Boerów cofnęła się ku Biggarsberg i tam założyła nowe pozycje.

† Florjan br. Ziemiałkowski.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 28 marca. Pomiędzy kondolencjami, nadesłanymi z powodu zgonu ś. p. Ziemiałkowskiego, znajdują się kondolencje od byłego ministra dra Madeyskiego, kardynała Gruschy, wspólnego ministra skarbu Kallaya, ks. Hugona Windischgraetza, ministra dra Piętaka i t. d.

Wiedeń 28 marca. Zaraz po otrzymaniu wiadomości o zgonie bar. Ziemiałkowskiego, cesarz przez adjutanta swego wyraził wdowie głębokie współczucie. Także arcyks. Marja Teresa kazała popołudniu wyrazić kondolencję p. Ziemiałkowskiej.

W ciągu popołudnia nadesłały kondolencje między innemi następujące osoby: prezydent ministrów Koerber, minister Rezek, bar. Gautsch, namiestnik hr. Piniński, Jaworski, Plener, szef sekcji Gniewosz, hr. Wojciechowa Dzieduszycka, poseł Wielowieyski, hr. Borkowski, Zaleski, itd.

Co do pogrzebu, dotąd jeszcze nie nie postanowiono. Rodzina bowiem oczekuje uchwały sejmu we Lwowie. Pokropienie zwłok nastąpi prawdopodobnie we czwartek o godz. 3 popołudniu w kościele św. Szczepana.

Rodzina, w myśl życzenia zmarłego uprasza, aby nie składano wieńców. Wdowa po śp. Ziemiałkowskim prosi wszystkich, którzy mieli zamiar złożyć wieniec na trumnie zmarłego, aby raczej odpowiednie kwoty przeznaczyli na fundację dobroczynną imienia Ziemiałkowskiego.

P. Ziemiałkowska od siebie ofiarowała 18 tysięcy koron dla polskiej bibljoteki i szkoły polskiej we Wiedniu.

Wiedeń 28 marca. Wszystkie tutejsze dzienniki poświęcają gorące wspomnienia zmarłemu br. Ziemiałkowskiemu. „Fremdenblatt" w pięknym artykule wstępnym omawia działalność zmarłego. Powiada, że był on jeszcze jednym z tych niewielu żyjących pomników przeszłości, najważniejszą osobistością z tych, które brały udział w budowie konstytucyjnej Austrji. Był i pozostał do śmierci wiernym Polakiem, człowiekiem zasad i przekonań, od których przez żadne kompromisy nie odstąpił. Uznał on, że rodakom najlepiej w Austrji i w ramach państwa austrjackiego stworzył politykę polską. Był zawsze przeciwnikiem centralizmu, a zwolennikiem samorządu. Jeszcze, gdy w r. 1867, jako zastępca Polaków zasiadał w subkomitecie komisji konstytucyjnej, zrobiono propozycję odosobnienia Galicji. Ziemiałkowski odrzucił tę propozycję. Był on przeciwnikiem t. zw. solidarności słowiańskiej, a pojmował rolę Polaków jako pośredników między Niemcami, a szczepami słowiańskimi. W radzie koronnej zajmował wybitne stanowisko, a wpływy jego sięgały tam dalej, niż jego urząd. Całem swem życiem i postępowaniem — kończy wspomniane pismo — zasłużył br. Ziemiałkowski na miano człowieka nieskazitelnego, to też, dopóki żył, wszystkie bez wyjątku stronnictwa odnosiły się doń z równem zaufaniem, a po zgonie wszyscy pamięć jego wielbić będą.

Wiedeń 28 marca. Zwłoki bar. Ziemiałkowskiego przeniesiono wczoraj późnym wieczorem do salonu jego pomieszkania i złożono na katafalku; spoczywa on w otwartej trumnie w mundurze ministra, trzymając w rękach biały krzyż. Rysy twarzy nic się nie zmieniły. Ze wszystkich części monarchji nadchodzą telegramy kondolencyjne. Wiele wybitnych osobistości przybyło złożyć osobiście wdowie i siostrzenicy Marji Rozborskiej wyrazy współczucia. Nadeszły między innymi następujące telegramy: od prezydenta wyższ. sądu kraj. w Krakowie Cyszczana, od księstwa Radziwiłłów i w. i. Baron Chlumecky nadesłał z Lussin-Piccolo następującą depeszę: „Posyłam Wnej Pani wyrazy najgłębszego współczucia w bolu po śmierci mego długoletniego towarzysza pracy i wiernego przyjaciela". Osobiście przybyli złożyć kondolencje hr. Gołuchowski, belgijski poseł, szwajcarski poseł przy tutejszym dworze, hr. Lanckoroński i Zaleski.

* * *

Namiestnik, hr. Piniński, po otrzymaniu wiadomości o śmierci śp. Ziemiałkowskiego, wysłał niezwłocznie do wdowy, bar. Heleny Ziemiałkowskiej, telegram z wyrazami głębokiego żalu i najszczerszego współczucia z powodu zgonu męża, wielce dla państwa i kraju zasłużonego.

* * *

Imieniem m. Lwowa, wysłał prezydent w myśl uchwały rady, do wdowy po śp. Florjanie Ziemiałkowskim, telegram tej treści:

„JW. Pani Helenie Ziemiałkowskiej.—Imieniem rady król. stoł. miasta Lwowa, dotkniętej boleśnie śmiercią śp. Florjana Ziemiałkowskiego, pierwszego autonomicznego prezydenta stolicy kraju, honorowego obywatela, długoletniego posła m. Lwowa do ciał parlamentarnych, znakomitego męża stanu, patrjoty, który za miłość dla Polski cierpiał, przesyłam JW. Pani najszczersze wyrazy współczucia i głębokiej boleści". — Prezydent m. Lwowa, *dr. Godzimir Małachowski.*

* * *

Depesza kondolencyjna sejmu opiewa: Wskutek powziętej w tej chwili jednomyślnej uchwały, mam zaszczyt złożyć W. Eks. wyrazy najgłębszego żalu, oraz hołdu dla śp. zmarłego Jej małżonka, znakomitego męża stanu i wielkiego patrjoty, którego półwiekowe zasługi, dla Ojczyzny, kraju i państwa, pozostaną na zawsze w wdzięcznej pamięci kraju. Deputacja złożona z czterech posłów sejmowych udaje się na pogrzeb do Wiednia.

Marszałek krajowy *St. Badeni.*

Depesza marszałka krajowego opiewa: Z powodu ciężkiej i bolesnej straty jaką JW. Pani i kraj cały przez zgon śp. Florjana Ziemiałkowskiego ponosi, proszę przyjąć wyrazy najszczerszego współczucia i żalu.

Stanisław Badeni.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28 marca. Ze źródła dość dobrego donoszą, iż istnieje zamiar zwołania sesji delegacyjnej na dzień 12 maja.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów.

Wiedeń 28 marca. W sejmie dolnoaustrjackim postawiono dziś wniosek nagły wzywający rząd; by starał się przeprowadzić parlamentarne załatwienie sprawy budowy koniecznych linij kolei lokalnych i drugiego połączenia z Tryjestem.

Wiedeń 28 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolnoaustrjackiego pp. Schlesinger i tow. postawili wniosek, żądający wydania asygnat inwestycyjnych celem uniknięcia nowych ciężarów podatkowych, jakie pociąga za sobą dla kraju pożyczka inwestycyjna w kwocie 500 miljonów koron na budowę kolei.

Wniosek przekazano komisji finansowej.

Następnie p. Steiner uzasadniał wiadomy swój wniosek nagły, który bez dyskusji przyjęto.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się w piątek.

Wiec adwokatów.

Wiedeń 28 marca. Wiec delegatów austr. izb adwokackich przyjął rezolucję, domagającą się uchylenia różnych niedogodności przy zastosowaniu nowej procedury cywilnej. Rezolucja ta wyraża ubolewanie z powodu nieprzyjaznego tu ówdzie traktowania adwokatów, uskarża się na lekceważenie funkcyj adwokackich, określa bliżej prawa adwokatów, użala się z powodu zagrażającego prawom adwokatów i stron rozporządzenia o wyznaczaniu kosztów, domaga się zniesienia przepisów o karach porządkowych za pieniactwo przeciw adwokatom, a w końcu dostatecznego powiększenia posad sędziowskich przy najwyższym trybunale sądowym.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 28 marca. Na wczorajsze posiedzenie tutejszej rady miejskiej nie przybyli wcale członkowie opozycyjmi. Burmistrz dr. Lueger zawiadomił, że otrzymał od szeregu członków rady miejskiej zawiadomienia o ich postanowieniu złożenia mandatów radzieckich. Zastrzega sobie osobiste z nimi porozumienie, celem nakłonienia ich, aby mandatów nie składali, a uczyni to wychodząc z tego zapatrywania, że obowiązkiem jest każdego burmistrza starać się i działać w tym duchu, aby wszyscy, zaszczyceni przez swych wyborców mandatami, mandaty te wykonywali. Wszyscy członkowie rady miejskiej, bez względu do jakiego należą obozu politycznego, mają obowiązek współdziałać w załatwieniu spraw obchodzących cały ogół wyborców.

Rada miejska, zgodnie z referatem burmistrza dra Luegera, zgodziła się na zakupno gruntów w okolicy Salzach, celem urządzenia tam drugiego wodociągu i uchwaliła burmistrzowi podziękowanie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, podczas dyskusji budżetowej, minister skarbu podniósł, że kredyt państwowy na Węgrzech w ostatnim roku wzmógł się znacznie. Oprócz tego rząd zobowiązał wszystkie towarzystwa asekuracyjne węgierskie, aby ile możności rezerwy swoje lokowały w węgierskich papierach. Regulacja waluty, jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane trudności, przeprowadzoną zostanie w najbliższym czasie do końca. Podwyższenie podatku od spirytusu nie nastąpiło dotychczas ani na Węgrzech, ani w Austrji. Różnica między podatkiem austrjackim a węgierskim wynosi tak jak dawniej 15 zł. Rząd w budżecie już uczynił, co potrzeba. aby uchronić Węgry od ewentualnych pod tym względem szkód. Następnie mówił minister o gorzelniach i dowodził, że zarówno gorzelnie rolnicze, jak przemysłowe zasługują na silne poparcie. W końcu sejm przyjął etat ministerstwa skarbu.

Budapeszt 28 marca. Przedłożony na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych projekt ustawy upoważnia odnośne ministerstwa do wypłaty oficerom, żandarmerji, stadnin, honwedów, dalej należącym do tej samej klasy rangi kapelanom, audytorom, lekarzom, oficerom rachunkowym i manipulacyjnym, wreszcie urzędnikom wojskowym — wstawionych do tegorocznego budżetu wyższych płac już z dniem 1 stycznia 1900.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 28 marca. Parlament rozpoczął wczoraj trzecie czytanie budżetu. Przy etacie kanclerza, przyjęto znaczną większością głosów wniosek, wzywający radę związkową do zmiany konstytucji w tym kierunku, ażeby członkom parlamentu przyznano dyjety i koszta podróży. Następnie przyjęto budżet kanclerza. urzędu spraw zagranicznych i kolonij.

Przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych sekretarz stanu Posadowski, zapytany, czy rząd byłby skłonny wywrzeć nacisk na profesorów uniwersytetu, celem dopuszczenia kobiet do studjów akademickich, oświadczył, że on osobiście jest bardzo przychylnie dla tej sprawy usposobiony.

Berlin 28 marca. W komisji budżetowej parlamentu rozpoczęły się wczoraj obrady nad ustawą flotową. Sekretarz stanu hr. Bülow uczynił poufne wyjaśnienia o sytuacji zagranicznej, jakoteż o flocie niemieckiej w porównaniu z flotami innych mocarstw. Szczegóły obrad uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 28 marca. Izba deputowanych załatwiła część prowizorjum budżetowego.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych oświadczył prezydent, nim oddał głos Venturiniemu, iż wiadomem mu jest dobrze, że deputowany Pantano zamierza dzisiaj mówić w tym samym tonie, jak na poprzedniem posiedzeniu. Ponieważ prezydent nie posiada środka, którym mógłby zmusić mowcę do milczenia, przeto nie pozostawałoby mu nic innego, jak zamknąć posiedzenie. (Wielki hałas i głosy protestu na ławach lewicy. Oklaski na ławach prawicy i centrum).

Deput. Pantano zawołał, iż zamknięcie posiedzenia byłoby naruszeniem praw mniejszości. (Ponownie wielki hałas).

Venturini zabiera głos. Równocześnie jednak powstaje Pantano i mówi także. Wśród wielkiego hałasu prezydent zamyka posiedzenie.

Otwarcie wystawy paryskiej.

Paryż 28 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej, odbytej w pałacu Elizejskim, uchwalono oficjalnie otworzyć wystawę światową w Paryżu dnia 14 kwietnia.

Rozruchy w Chinach.

Pekin 28 marca. Biuro Reutera donosi: Ruch wśród zwolenników tajnego stowarzyszenia, zwanego Boxerf. przybiera groźne rozmiary. Jak słychać, między zwolennikami tego stowarzyszenia, a wojskami chińskiemi odbyła się w prowincji Petschili formalna bitwa. Po obu stronach były znaczne straty. Chińska cesarzowa wdowa wydała rozkaz, aby wszystkich zwolenników reform w całym kraju ścigano i żywych lub umarłych przewieziono do Szangaju.

Wiedeń 28 marca. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zezwolił na przeniesienie wiceprezydenta sądu obwodowego w Złoczowie, Stanisława Przyłuskiego, a to na własną jego prośbę, do sądu krajowego we Lwowie, jako kierownika sądu karnego, dalej zamianował prezydenta sądu obwodowego w Sanoku, dra Alfreda Sahanka, radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Stanisławowie, wiceprezydenta sądu obwodowego w Sa nborze, Kajetana Chylińskiego, prezydentem sądu obwodowego w Sanoku. W końcu zamianował wiceprezydentami sądu obwodowego radców sądu krajowego Bojomira Żarskiego w Stryju dla Złoczowa i Marcelego Tustanowskiego we Lwowie dla Sambora.

Czerniowce 28 marca. Deputacja złożona z burmistrza, wiceburmistrza, radców magistratu i członków rady miejskiej, wręczyła wczoraj prezydentowi rządu krajowego artystycznie wykonany dyplom obywatelstwa honorowego. W przemowie swojej wspomniał burmistrz z wdzięcznem uznaniem o zasługach, jakie zaskarbił sobie szef rządu wobec miasta i kraju.

Wiedeń 28 marca. Jak dzienniki donoszą z Tryjestu, hrabstwo Lonyay wyjechali do Cap-Martin.

Podług doniesień pism z Morawskiej Ostrawy, tamtejsze radykalne stowarzyszenie robotnicze zostało zamknięte.

Wiedeń 28 marca. Jak dzienniki donoszą, 35 postępowych członków rady miejskiej złożyło swe mandaty.

Londyn 28 marca. Biuro Reutera dowiaduje się, że książę Walji nie zamierza udać się na uroczystość otwarcia wystawy paryskiej.

Sofja 28 marca. Minister wojny Paprikow wyjechał do Petersburga. Podróż ta rozmaicie jest komentowaną. Prezes gabinetu Naczowicz podał się do dymisji. Krok ten pozostaje w związku ze znaną misją w Sofji rosyjskiego radcy stanu Kobeko.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Stojałowski po rusku! Znany radykał, włościanin p. Nowakowski, wniósł w sejmie jakąś interpelację w sprawie jakiegoś wójta. Otóż interpelację tę podpisał p. ks. Stojałowski po rusku. Brawo panie pośle bocheński! To się rosyjskim władzom niewątpliwie podoba. Rusinom odstępujemy tę poselską figurę — bez pretensji.

Trzy wypadki obłąkania zdarzyły się wczoraj w mieście. O pół do 8 rano dostał napadu szałowego jakiś młody człowiek, nieznanego nazwiska i wszedłszy do gmachu politechnicznego, począł tam tłuc szyby i wyprawiać z stróżami awantury. Wezwano pogotowie tow. ratunkowego, które przewiozło go do szpitala powszechnego.

W południe przy ul. Kopernika, w składzie wódek p. Sprechera, dostał obłędu ośmnastoletni subjekt Jakób Bemal. Nie poznawszy własnego szefa, wszczął z nim awanturę. Towarzystwo ratunkowe oddało go w ręce rodziny.

Trzeci podobny wypadek zdarzył się w chwilę potem w bramie magistratu. Uległa mu Ołena Iwańczuk, włościanka przybyła na targ do miasta. Woźny magistratu, widząc znęcającą się nad nią gawiedź uliczną, odprowadził ją do tow. ratunkowego, które przewiozło ją do szpitala.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 28 marca.

(fr.) Kilkanaście transakcyj w walorach żelaznych i w akcjach kopalń węgla, oto cała suma dzisiejszych obrotów. W niektórych papierach wystarczyła malutka podaż kilkunastu akcyj, aby wywołać spadek kursu o kilkanaście reńskich. Stało się to z akcjami peszteńskiego Towarzystwa, wypożyczającego wagony. Pięćdziesiąt sztuk akcyj tych sprzedano i to wystarczyło, by obniżyć ich kurs o 10 zł. W walorach bankowych i kolejowych stagnacja była zupełna, jakkolwiek notowanie zagraniczne było o wiele lepsze od naszych. Spekulanci giełdowi mają jednak nadzieję, że niebawem poprawią się u nas stosunki, gdyż izba giełdowa uchwali zapewne zarzucić nowy system notowania kursów w procentach, a powróci do dawnego.

Wiedeń 28 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·70, Akcje węg. Zakł. kred. 187·25, Akcje Anglobanku 124·75, Akcje Unionbanku 154·75, Akcje Laenderbanku 117·25, Akcje Bankvereinu 135·25, Akcje Bodencredit 252·50, Akcje gal. Banku hipotecznego 172·—, Akcje kolei państw. 133·80, Akcje kolei połudn. 25·30, Akcje tramw. lit. a) 135·75, lit. b) 130·50, Akcje kol. Elbethal 123·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 263·50, Akcje Rima Muranji 311·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 569·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 184·—, Akcje tureckie tytoniowe 154·25, Oblig. węg. indemn. 93·15, Renta majowa 99·40, Austr. renta koron. 99·50, Węgierska renta koronowa 93·45, 56 . listy Tow. kred. ziems. 93·50, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Bankn kraj. 100·—, 4 proc. listy Banku hi. 92·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·25, Losy tureckie 121·25, Marki 118·60, Ruble 256·— tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. A. Schütz z Krakowa. Dr. Romer z Krakowa. Dyrektor W. Długosz z Borysławia. S. Kaufman z Sołotwiny. A. Skarbek-Toczyski ze Starej Wsi. W. Müller z Przerowa. O. Calderoni z Włoch. K. Mikliński, O. Mulziński z Warszawy. Z. Maniewicz z Paryża. S. Lauternitz. Z. Lungenheier z Londynu. F. Dańczuk z Jas. T. Kantalsky z Pragi. W. Jankuła z Romunji. E. Fried z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(82)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Stało się to jednak. Fryderyk spotkał pewnego dnia doktora, powracającego z Blanc-Chemin.

— Jak się ma Michał, doktorze?

Doktor wiedział o całej tragedji domowej, zrobił też stroskaną minę i odpowiedział:

— Nie wszystko skończone...

— Marja-Róża jeszcze tam potrzebna?

— Więcej niż ktokolwiek, po chorobie, bowiem pozostało rozdrażnienie nerwowe, jest obawa recydywy, straszniejszej niż pierwsze zapadnięcie... Cierpliwości, panie Labarthe, cierpliwości...

— Jak się to skończy? — myślał doktor po rozstaniu z Fryderykiem.

Fryderyk zaś uspokoił się trochę.

— Więc nie zapomniała o mnie... To byłoby straszne... Nie opuści mnie przez litość... Nie jest jego córką... Michał nie ma do niej żadnego prawa... a ja kocham ją nie mniej od niego...

Pomimo takiego rozumowania, pozostała mu w sercu obawa:

Co się ze mną stanie, jeżeli ona mnie opuści?

— A że nazajutrz nie odebrał zwykłego listu od Marji-Róży, przeraził się okrutnie.

— Skończyło się... pozostanie u Michała...

Napisał do niej:

„Michał zdrowszy, przyjdź do mnie, choć na parę godzin. Możnaby myśleć, że unikasz ojca..."

Marja-Róża nie powiedziała nic Michałowi, skorzystała ze snu jego wśród dnia i poszła do Albertville. Fryderyk siedział przy oknie, skoro ujrzał Marję-Różę, podbiegł do drzwi i czekał z wyciągniętemi rękami. Dziewczyna uściskała ojca i zaraz zaczęli mówić o Michale.

— Długo jeszcze pozostaniesz u niego?

— Nie wiem.

— Czy Michał mówił z tobą o mnie?

— Nie.

— Mówił... i domyślam się, co ci mówił...

— Ojcze! — szepnęło biedne dziecko.

— Pytał zapewne, czy zostaniesz u niego, jak życie sobie urządzisz... Powiedz mi wszystko... Potrzebuję wiedzieć prawdę.

— Rzeczywiście, pytał, co postanowię...

— I odpowiedziałaś?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo nie wiem jak postąpić... trudno mi wybrać pomiędzy wami dwoma, zarówno kochanymi... bo wiem, iż obydwa tak bardzo mnie kochacie, że będzie to cios śmiertelny dla tego, którego opuszczę... O! doprawdy, wolałabym umrzeć, niż takie znosić tortury...

I wybuchnęła głośnym płaczem.

Patrzył na nią z przerażeniem, starał się odgadnąć, co się dzieje w tem biednem serduszku i jaka przyszłość je czeka. Ona sama nie zdawała sobie jeszcze z tego sprawy, a on odgadywał, że przechyla się na stronę Michała.

— Dlaczego miałabyś jego wybrać, jego więcej kochać? Od lat dwudziestu kochałem cię, mogłaś widzieć, iż życie byłbym oddał dla ciebie.. Równe prawa mamy do ciebie... Lecz, co ja mówię, ja mam większe... On jest obcy, ja jestem twoim ojcem... słyszysz?... Jakaby nie była wina moja, — drogo już odkupiona, — jestem twoim ojcem... a on jest dla ciebie niczem...

— Ojcze, daj pokój...

— A więc przebacz... zapomniałem, że kochasz Michała... Przebacz dziecko... Lecz przyrzeknij, że mnie nie opuścisz?

— Przyrzekam...

Uspokoił się, a widząc, że spogląda na zegar i chce odejść, prosił:

— Zostań trochę... będziesz z nim jeszcze kilkanaście dni, poświęć dla mnie choć parę minut...

A kiedy musiała już wracać, rzekł:

— Powrócisz do mnie, prawda?

— Powrócę ojcze, przysięgam...

Kiedy Marja-Róża weszła do pokoju, Michał już nie spał. Patrzył na nią chłodno, nie odzywał się wcale. Ucałowała go serdecznie i kryjąc ból w sercu, zapytała z uśmiechem:

— Jak się czujesz, ojcze?

— Zupełnie dobrze, nie kłopocz się o mnie. Sądzę, że już mogę obejść się bez ciebie i że możesz powrócić tam, skąd przyszłaś.

— Czy źle zrobiłam? I czy obydwaj nigdy nie będziecie mieli nademną litości?

Udawał, że zasypia. Wzięła robotę i usiadła przy łóżku. Zdawało jej się, że serce jej pęknie z bólu. Życie jej, podzielone pomiędzy tych dwóch, nie mogło tak trwać dłużej, musi się zdecydować... Którego wybierze? I w tej strasznej niepewności pragnęła, jak jedynego ratunku, śmierci...

Wieczorem dopiero przemówił do niej i to o Fryderyku.

— Czy on prędko zdecyduje się wyjechać z Albertville?

— Nie wiem. *(Ciąg dalszy nastąpi).*